

Trzy niezamierzone konsekwencje umarzenia kredytów studenckich

Autor: **Antony Davies, James R. Harrigan**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Jakub Konończuk**

Artykuł z 28 stycznia 2021 r.

Mając na uwadze upodobanie Amerykanów do dzielenia władzy między obie partie, może dziwić, że demokratom udało się po wyborach 2020 roku przejąć kontrolę zarówno w Białym Domu, jak i w obu izbach parlamentu. Demokraci znaleźli się doskonałej sytuacji, z której, jak pokazuje przeszłość, potrafią zrobić użytek.

Ostatnim razem, kiedy prezydent demokratów miał większość w obu izbach, doprowadziło to do przejęcia kontroli nad procesem legislacyjnym i [przepchnięciu ustawy o Affordable Care Act](#). ACA otrzymała głos tylko jednego republikanina Ánha Quanga „Josepha” Cao (mimo że demokraci nie potrzebowali jego głosu) i nie zyskała żadnego poparcia ze strony republikanów w senacie. Nie często dochodzi do sytuacji, w której jedna partia dominuje cały krajobraz polityczny do tego stopnia, że może na życzenie przepychać własne ustawy, ale kilka istniejących przykładów może dać nam wgląd w to, co może się stać, gdy władza jest skupiona w rękach jednej partii.

Od 1935 roku można zaobserwować wiele znaczących ustaw, które w istotny sposób zmieniały amerykański krajobraz polityczny poprzez zwiększanie uprawnień władzy federalnej poza jej konstytucyjne ograniczenia. Poza ustanowionym w 2010 roku ACA, demokraci, kiedy sprawowali kontrolę nad kongresem i senatem, ustanowili także system opieki społecznej (1935) i opieki zdrowotnej (1965).

Mając na uwadze wyniki ostatnich wyborów, nie powinno nas zaskakiwać, że już wkrótce czeka nas kolejne duże przedsięwzięcie: umarzenie kredytów studenckich, [obietnica](#), którą Joe Biden złożył w trakcie swojej kampanii prezydenckiej. Tak samo jak w przypadku poprzednich tego typu projektów,

pomysł ten będzie kosztował nas więcej, niż jesteśmy w stanie zapłacić, a z pewnością dużo więcej, niż osoby proponujące to rozwiązanie będą skłonne przyznać. Plan Bidena według obecnych szacunków będzie kosztował ponad trzysta miliardów dolarów. Są to jednak szacunki tylko na ten rok. Wprowadzenie planu w życie doprowadzi do konsekwencji, którymi bez wątpienia będą musiały zmagać się jeszcze przyszłe pokolenia.

Po pierwsze, przyszłorocznicy studenci będą, co zrozumiałe, żądać aby także ich kredyty zostały umorzone. Podobnie studenci z lat następnych. Program szybko zamieni się w rodzaj bezwarunkowego dochodu podstawowego, w którym państwo wypłaca dziesięć tysięcy dolarów każdemu studentowi college'u. Niektórzy twierdzą, że jeśli skutkiem będzie lepiej wyedukowane społeczeństwo, to wysokie koszty są warte poniesienia. Jednak to wcale nie sprawi, że społeczeństwo będzie lepiej wyedukowane. Jedynym rezultatem będzie duża liczba osób z tytułem magistra w obszarach, które nie są cenione przez rynek lub ludzi, którzy zafundowali sobie czteroletnie wakacje na koszt podatnika. Dotychczas osoby kończące studia wiedziały, że muszą nabyć cenione na rynku umiejętności po to, żeby spłacić swoje kredyty. Jednakże kiedy kredyty zostaną umorzone, ludzie kończący studia nie poniosą żadnego kosztu za zmarnowanie naszych wspólnych zasobów na studiowanie kierunków, które nie pozwalają na pozyskanie umiejętności cenionych przez rynek lub za w ogóle całkowite objanie się na studiach.

Po drugie, college'e i uniwersytety dostosują się do nowych realiów, podnosząc proporcjonalnie opłaty za studia. Opłata za czesne była mniej więcej stała i oscylowała wokół osiemnastu do dziewiętnastu procent dochodu przeciętnej rodziny od lat 60. aż do 1978 roku. W 1965 r. władze federalne zaczęły poręczać za kredyty studenckie. W 1973 r. kongres powołał do istnienia Sallie Mae, która odpowiadała za subsydiowanie kredytów studenckich. Do roku 1978 opłaty za czesne zaczęły rosnać aż do obecnej wysokości czterdziestu pięciu procent dochodu przeciętnej rodziny. Kiedy państwo ułatwia studentom pożyczanie pieniędzy, bądź to ręcząc za nie, bądź też subsydując część kwoty lub umarzając kredyty, ułatwia to też studentom ogólne funkcjonowanie, co pozwala college'om i uniwersytetom swobodniej podnosić opłaty za czesne.

Wykres 1. Czesne i opłaty za studia (studia 4 letnie, na prywatnych uczelniach)
w stosunku do dochodów przeciętnej amerykańskiej rodziny.



Źródło: Federal Reserve Bank of St. Louis, National Center for Education Statistics.

Po trzecie, należy oczekiwać, że wielu podatników będzie miało poczucie krzywdy. Właściciele domów zaczną zastanawiać się, dlaczego państwo nie umarza ich hipotek. W końcu suma kredytów studenckich wynosi 1,4 biliona dolarów, podczas gdy łączna wartość hipotek ponad 16 bilionów. Jeżeli dobrym pomysłem jest uwolnienie studentów spod jarzma ich kredytów, jeszcze lepszym powinno być uwolnienie właścicieli domów od swoich.

Co ze studentami, którzy zdecydowali się podjąć pracę lub wybrali mniej prestiżową uczelnię, aby móc uniknąć zaciągania długów? Czemu oni nie zostali nagrodzeni? Co ze studentami, którzy [uczciwie odpracowali swoje kredyty](#) i nie mają już takich zobowiązań? Oni nic nie otrzymują? Co z ludźmi, którzy świetnie odnaleźli się w handlu? Czy ma sens zmuszanie ich do ponoszenia kosztów wynikających z wyższych podatków ustanowionych po to, by móc umarzać kredyty i zmuszanie do subsydiowania tych, którzy postanowili iść na studia? Niezależnie od tego, jakich odpowiedzi udzieli się na te pytania, trzeba przyznać, że wprowadzenie tego planu w życie będzie trudnym zadaniem.

Ostatecznie, w całej tej historii jest trzech zwycięzców. Uniwersytety będą w stanie podnieść opłaty, ponieważ studenci nagle zaczną dysponować większymi pieniędzmi. Studenci, którzy wzięli gargantuiczne sumy kredytu, będą mieli

możliwość przerwycenia kosztów spłaty na współobywateli. Politycy natomiast będą mogli kupić głosy poprzez okazywanie szczodrości nieswoimi pieniędzmi.

Przegranymi będą studenci z przyszłych roczników, którzy znów doświadczą wzrostu opłat, amerykańska klasa robotnicza, która będzie zmuszona zapłacić za to, żeby ktoś inny mógł pójść na studia, jak również podatnicy w ogóle, którzy, jak zwykle, zostaną z ręką w nocniku.